

Tomasz Sypniewski*

Żołnierska śmierć na ulicach Strzałkowa – próba wyjaśnienia tragicznych zdarzeń z października 1948 r.

Streszczenie: Dla większości mieszkańców Strzałkowa, olbrzymim szokiem stało się wkroczenie 10 września 1939 r. do ich miejscowości niemieckich oddziałów. Zapoczątkowało to długie lata okupacji hitlerowskiej a następnie wasalizacji Polski przez wypierające Niemców jednostki sowieckie. Wielu mieszkańców ówczesnego powiatu wrzesińskiego, nie tylko poprzez bierny opór ale również czynnie, zaangażowało się w walkę z tworzącym wówczas komunistycznym aparatem represji. Kulminacja czynnego oporu wobec kolejnego, narzuconego Polsce systemu zniewolenia miała miejsce na obszarze środkowej i zachodniej Wielkopolski w 1945 r. Dopiero z czasem stopniowo zaczął on słabnąć. Złożyło się na to szereg czynników, w tym przede wszystkim rosnące wciąż natężenie działań Urzędu Bezpieczeństwa. Element ten bezpośrednio korelował z narastającym znużeniem społeczeństwa, poddawanego od końca lat trzydziestych XX w. nieprzerwanym represjom przez kolejne władze okupacyjne. Pomimo tego warto wspomnieć, że różnorodne formy czynnego oporu, pomimo znacznego osłabienia, tliły się jeszcze co najmniej do końca lat czterdziestych XX w.

Zdarzenia, które starałem się przybliżyć, miały miejsce w 1948 r. Mieszkańcy Strzałkowa, podobnie jak innych miast, starali się w miarę swoich możliwości układać sobie życie w nowych realiach polityczno-ustrojowych. W przeważającej mierze byli oni co najmniej niechętnie nastawieni wobec nowego ustroju, jednak brak jakichkolwiek realnych szans na jego zmiany spowodował nasilający się proces biernego wyczekiwania dalszego biegu spraw. Wydawało się, że nowa władza nie napotka, w dłuższej perspektywie czasu, na jakikolwiek opór ze strony miejscowej ludności.

W tej sytuacji pełnym zaskoczeniem dla wszystkich było rozlepienie w nocy z 26 na 27 października 1948 r. antyrządowych ulotek. Zapoczątkowało to szereg zdarzeń, których krwawy finał miał miejsce 29 października na jednej z głównych ulic Strzałkowa.

Słowa kluczowe: por. Adamski Bonifacy, por. Błazejowski Aleksander, Armia Ludowa, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Milicja Obywatelska, Niemcy, Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, Sowiet, Strzałkowo, ustrój, Wielkopolska.

* Dr Tomasz Sypniewski, Kujawsko-Pomorska Szkoła Wyższa w Bydgoszczy.

Soldier's death on the streets of Strzałkowo – an attempt to explain the tragic events in October 1948

Summary: For most residents of Strzałkowo the entry of German troops to the town on 10 September 1939 was a huge shock. This event started the long years of Nazi occupation and then vassalization of Poland by displacement of Germans by Soviet forces. Many residents of the then county Września, not only by passive resistance but also actively, involved in the fight against the communistic apparatus of repression. The culmination of active resistance to the next system of slavery imposed upon Poland took place in central and western Wielkopolska in 1945 and only gradually over time it began to wane. This was due to a number of factors, including primarily the ever increasing intensity of the activities of the Office of Security. This element was directly correlated with the growing weary of society, undergoing since the late thirties of the twentieth century, continuous repression by successive occupation authorities. Despite this, it is worth mentioning that various forms of active resistance, despite the significant weakening, were still smoldering at least until the end of the forties of the twentieth century. The events I have tried to bring, took place in 1948. The residents of Strzałkowo like other cities, tried to do their best of their possibilities to arrange their life in the new political realities of the system. Overwhelmingly, they were at least reluctant to the new system, but lacked any real chance of the changes caused escalating process of passive waiting further developments. It seemed that the new government will not encounter, in the long run, at any resistance from the local population. In this situation, a complete surprise for everyone was putting up in the night from 26 to 27 October 1948, the anti-government leaflets. This started a series of events whose bloody finale took place on October 29 in one of the main streets of Strzałkowo.

Key words: por. Adamski Bonifacy, por. Błażejowski Aleksander, Folk Army, Internal Security Body, Citizens Militia, Germany, County Office of Public Safety, Soviets, Strzałkowo, system, Wielkopolska.

Dla większości mieszkańców Strzałkowa, olbrzymim wstrząsem stało się wkroczenie 10 września 1939 r. do ich miasta oddziałów niemieckich¹. Zapoczątkowało to długie lata okupacji hitlerowskiej. Po klęsce Niemiec nastąpił z kolei proces wasalizacji Polski przez nowe władze utworzone pod patronatem i osłoną wojsk sowieckich. Tak więc 1945 r. dla strzałkowian nie oznaczał nadejścia upragnionej wolności². Pomimo wielu pozornych działań, mających wytworzyć przekonanie o odradzaniu się państwa polskiego, dla wszystkich było oczywiste, że nowotworzona rzeczywistość ma na celu zakamufłowanie różnych form recepcji na polski grunt sowieckich zasad ustrojowych³ oraz całkowite podporządkowanie Polaków nowemu łaadowi polityczno-ustrojowemu.

Wielu mieszkańców ówczesnego powiatu wrzesińskiego⁴, nie tylko poprzez bierny opór ale również czynnie, zaangażowało się w walkę z tworzonym

¹ J. Szumiłowski, *Dzieje Strzałkowa i okolic*, Konin 1997, s. 71 i n.

² *Polskie Państwo Podziemne w Wielkopolsce. Do krwi ostatniej... Formy walki i oporu Wielkopolan 1939–1945*, t. IV, Poznań b.d.w.

³ T. Sypniewski, *Rada Państwa w systemie organów władzy państwowej Polski Ludowej (1947–1989)*, Toruń 2010, s. 16–54.

⁴ Strzałkowo to miejscowość położona w zachodniej części powiatu słupeckiego. W omawianym okresie administracyjnie znajdowało się ono w powiecie wrzesińskim (dopiero w połowie lat

wówczas komunistycznym aparatem represji. Dlatego też nie może nikogo dziwić liczny udział strzałkowiec w różnego typu zbrojnych oddziałach, w tym i najaktywniejszych na tym terenie grupach „Zielony Trójkąt” oraz „Abażura”⁵.

Kulminacja czynnego oporu wobec kolejnego, narzuconego Polsce systemu zniewolenia miała miejsce na obszarze środkowej i zachodniej Wielkopolski w 1945 r. Dopiero z czasem stopniowo zaczął on słabnąć⁶. Złożyło się na to szereg czynników, w tym przede wszystkim rosnące wciąż natężenie działań Urzędu Bezpieczeństwa⁷ (UB) oraz wspomagających go jednostek Milicji Obywatelskiej (MO)⁸ i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW)⁹. Element ten bezpośrednio korelował z narastającym znużeniem społeczeństwa, poddawanego od końca lat trzydziestych XX w. nieprzerwanym represjom przez kolejne władze okupacyjne. Pomimo tego warto wspomnieć, że różnorodne formy czynnego oporu, pomimo znacznego osłabienia, tliły się jeszcze co najmniej do końca lat czterdziestych XX w. Strzałkowo na tle reszty Wielkopolski nie było wyjątkiem, czego najlepszym przykładem są wydarzenia, które postaram się opisać w niniejszym artykule.

Mieszkańcy Strzałkowa, podobnie jak innych miast, starali się w miarę swoich możliwości układać sobie życie w nowych realiach polityczno-ustrojowych. W głównej mierze byli oni co najmniej niechętnie nastawieni wobec nowego ustroju, jednak brak jakichkolwiek realnych szans na jego zmiany po sfałszowanym referendum i wyborach do Sejmu Ustawodawczego, spowodowały nasilający się proces biernego wyczekiwania dalszego biegu spraw. Wydawało się, że nowa władza nie napotka na jakikolwiek opór ze strony ludności.

W tej sytuacji zupełnym zaskoczeniem dla wszystkich (a w szczególności dla ówczesnych władz bezpieczeństwa na tym terenie, czyli MO i UB), było rozlepienie antyrządowych ulotek w nocy z 26 na 27 października 1948 r. na budynku Urzędu Gminy, posterunku MO oraz piekarni Kazimierza Urbaniaka. Ulotki były przygotowane profesjonalnie, jak na ówczesne warunki, najprawdopodobniej przepisywano je na maszynie. Niestety do dziś nie zachowała się ich treść. Z notatek funkcjonariuszy UB wiadomo jedynie, że wzywały mieszkańców Strzałkowa do trwania w oporze i bojkotowania nowej władzy, siłą narzucanej

50-siątych XX w. zostało przyłączone do powiatu słupeckiego). Formalnie Strzałkowo nie posiada praw miejskich, jednak ze względu na typ zabudowy i układ ulic jest ono często określane jako niewielkie miasteczko.

⁵ S. Konieczny, *Walka ze zbrojnym podziemiem i bandytyzmem w województwie poznańskim w początkach władzy ludowej (1945–1948)*, Poznań 1962, s. 32.

⁶ A. Łuczak, *Podziemie niepodległościowe w Wielkopolsce w latach 1945–1956. Próba charakterystyki*, [w:] A. Łuczak i A. Pietrowicz (red.), *Studia i materiały IPN. Konspiracja antykomunistyczna i podziemie zbrojne w Wielkopolsce w latach 1945–1956*, Poznań 2007, s. 30–31.

⁷ K. Brzechczyn, *Zarys sytuacji politycznej w Wielkopolsce w latach 1945–1956*, [w:] A. Łuczak i A. Pietrowicz (red.), *Zmagania ze społeczeństwem. Aparat bezpieczeństwa wobec Wielkopolan w latach 1945–1956*, Poznań 2008, s. 21–22.

⁸ Z. Jakubowski, *Milicja Obywatelska 1944–1948*, Warszawa 1988, s. 402 i n.

⁹ M. Jaworski, *Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego 1945–1965*, Warszawa 1984, s. 60 i n.

przez ZSRR, który był przedstawiony – co wyraźnie uwypuklono – jako nowy okupant¹⁰. Ulotki prawdopodobnie zawierały również treści nawiązujące do ideologii Stronnictwa Narodowego, gdyż Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) we Wrześni postanowił, w ramach poszukiwania autorów tychże ulotek, dokonać sprawdzeń wśród aktywnych, przedwojennych działaczy o proveniencji narodowej¹¹. Co ciekawe ulotki te niemal jednocześnie trafiły na posterunek MO w Strzałkowie¹², gdzie przynieśli je urzędnicy gminni i do Referatu III PUBP we Wrześni, gdzie dostarczył je informator ps. „Jamille”. Po dokonaniu wstępnego rozpoznania całej sytuacji poprzez istniejącą agencję, wrzeńska bezpieka uznała, iż na terenie Strzałkowa musi działać jakaś konspiracyjna organizacja nawiązująca do ideologii narodowej¹³, „ponieważ teren Strzałkowa był w Naszym terenie najwięcej aktywnym terenem endeckim i opanowanym przez nich”¹⁴. W pierwszej kolejności podejrzenia skierowano przeciwko por. Bonifacemu Adamskiemu. Był to przedwojenny oficer, absolwent Szkoły Podchorążych Artylerii w Toruniu¹⁵. Po klęsce wrześniowej, w listopadzie 1939 r. przedostał się poprzez Węgry do Francji. Tam przeszedł cały szlak bojowy i wraz z 2 Dywizją Piechoty został internowany w Szwajcarii. W sierpniu 1944 r. na czele osiemnastoosobowej grupy żołnierzy uciekł z obozu internowania i przedostał się do Wojska Polskiego we Włoszech. Po zakończeniu wojny, w grudniu 1947 r. podjął decyzję o powrocie do Polski¹⁶. Po przybyciu do kraju przyszło mu zetknąć się z nową rzeczywistością. Można odnieść wrażenie, że przynajmniej początkowo nie do końca nawet zdawał sobie sprawę z groźących mu niebezpieczeństw.

We wrześniu 1948 r. pojawiły się pierwsze skargi dotyczące jego osoby. Miejscowych milicjantów najbardziej oburzał fakt, iż chodzi on po ulicach Strzałkowa w mundurze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Jeden z funkcjonariuszy skarżył się nawet, iż „jeżeli milicjant nie odda mu honoru to go cofa i każe jeszcze raz przejść i oddać honor”¹⁷. Konieczność salutowania przed oficerem „od Andersa” była nie do zaakceptowania dla ówczesnych stróżów prawa. Takie zdarzenia spowodowały, że Adamski został wezwany na posterunek MO, gdzie bezwzględnie zażądano od niego usunięcia dystynkcji z munduru. Prawdopo-

¹⁰ AIPN Po 158/1053/K, k. 21.

¹¹ Akta śledztwa przeciwko Kazimierzowi Przybylskiemu, sygn. akt sprawy V Ds. 3/99, Archiwum Prokuratury Okręgowej w Koninie, cyt. dalej: Archiwum Prokuratury Okręgowej w Koninie, s. 372.

¹² Jako ciekawostkę można wskazać, iż na posterunku w Strzałkowie pierwszym komendantem w 1945 r. został mianowany przedwojenny policjant – komisarz Witkowski, jednak już w 1946 r. na skutek ideologicznych czystek wśród kadry MO, został on wydalony ze służby – Archiwum Prokuratury Okręgowej w Koninie, s. 154.

¹³ We wszystkich cytowanych dokumentach zachowano oryginalną pisownię i składnię zdań.

¹⁴ Archiwum Prokuratury Okręgowej w Koninie, s. 372.

¹⁵ Centralne Archiwum Wojskowe, Akta Personalne – Adamski Bonifacy, sygn. I 481.A.550.

¹⁶ 17 Archiwum Prokuratury Okręgowej w Koninie, s. 372.

¹⁷ Tamże, s. 326.

dobnie konieczność znalezienia dla siebie jakiegokolwiek zatrudnienia oraz chęć uniknięcia dalszego zaogniania relacji z ówczesnymi władzami spowodowała, iż Adamski zastosował się do wydanych mu dyspozycji.

Drugą osobą, która znalazła się w kręgu podejrzanych o tworzenie strzałkowskiej konspiracji był por. Aleksander Błażejowski. Był to czynnym oficer ówczesnego Wojska Polskiego, co ciekawe służył on w jednostce KBW¹⁸. Żołnierz ten, pochodzący z miejscowości Kalembina pow. Krosno, ukończył dwie klasy gimnazjum w Strzyżawie, zanim wojna uniemożliwiła mu dalszą edukację. W trakcie okupacji zaangażował się czynnie w działalność konspiracyjną wstępując (zresztą dość przypadkowo jak większość ludzi na tamtym terenie) do oddziału Armii Ludowej¹⁹. Ze Strzałkowem związał się poprzez swoje małżeństwo zawarte w Węgrowie Podlaskim ze strzałkowską lekarką Eleonorą Juszcak. W 1948 r. pełnił służbę w jednostce nr 3617 w Legionowie. Z zebranych informacji wynika, że podczas swoich pobytów w Strzałkowie nawiązał on bliskie, koleżeńskie relacje ze wspomnianym wcześniej por. Adamskim. Dziś już trudno ustalić, kto dał pierwszy impuls do podjęcia współpracy konspiracyjnej. Wszystkie zebrane przeze mnie materiały i relacje wskazują jednak, że taka działalność została podjęta.

Zaangażowanie się Błażejowskiego w działalność konspiracyjną prawdopodobnie spowodowało, że postanowił nie wracać na kurs w Wyższej Szkole Polityczno – Wychowawczej, na który trafił w pierwszej połowie 1948 r. Dzięki swojej małżonce, która była lekarką uzyskał kilkumiesięczne zwolnienie od obowiązków służbowych²⁰. Dało mu to czas i możliwość na zaangażowanie się w strzałkowską konspirację. Jak wynika z relacji jego siostry Heleny Nowak, Błażejowski podczas swojej wizyty w rodzinnym domu „*był dziwny, zamyślony i gdy wyjeżdżał powiedział do matki, aby nie rozpaczala bo jak zginie to tylko za Polskę*”²¹. Takie słowa mogły wskazywać, że doskonale zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego szczególnie jemu, oficerowi KBW, będącemu pod ciągłym nadzorem i obserwacją oficerów Głównego Zarządu Informacji Wojska Polskiego.

Z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy przyjąć, że dwaj oficerowie do działalności konspiracyjnej zaangażowali jeszcze innych mieszkańców Strzałkowa i jego najbliższych okolic. Do chwili obecnej nie zachowały się jednak żadne informacje mogące wskazywać na konkretne osoby. Należy również pamiętać, iż

¹⁸ Jednostki te były przeznaczone do zwalczania podziemia niepodległościowego co nie oznaczało, że nie znalazło się w nich wielu żołnierzy i oficerów negatywnie odnoszących się do tworzącej się wówczas wokół nich ustrojowo-politycznej rzeczywistości. Mało tego, przynajmniej w początkowym okresie w jednostkach tych służyła stosunkowo liczna grupa wojskowych wywodzących się z szeregów Armii Krajowej. Konsekwencją tego były stosunkowo częste dezercje, włącznie nawet z przechodzeniem całych oddziałów na stronę niepodległościowej partyzantki – M. Jaworski, Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, s. 35–65.

¹⁹ Archiwum Prokuratury Okręgowej w Koninie, s. 326.

²⁰ Tamże, s. 173.

²¹ Tamże, s. 119–120.

obawa przed represjami także w stosunku do rodziny powodowała, że niejednokrotnie o udziale w konspiracji danej osoby nie wiedział nikt z jego najbliższych. Można przypuszczać, że rozwieszenie antyrządowych ulotek, a co za tym idzie wystąpienie przeciwko ówczesnej władzy wywołało chęć zdławienia w zarodku wszelkich przejawów oporu. Po zastrzeleniu obu konspiracyjnych oficerów PUBP wszczęła specjalną procedurę operacyjną krypt. „ZAGADKA”²², chcąc ich odszukać i zidentyfikować²³. Najprawdopodobniej jednak wrzesińskiej bezpiece nie udało się dotrzeć do żadnej z nich. Można jedynie przypuszczać, że w jakimś stopniu do działań konspiracyjnych byli zaangażowani jeszcze dwaj mieszkańcy Strzałkowa: Klemens Sobaszek i Czesław Urbaniak²⁴.

Przechodząc do omówienia zdarzeń z wieczoru 29 października 1948 r. należy wskazać, iż na obecną chwilę dysponujemy dwoma głównymi źródłami wiedzy na ten temat. Jedno z nich stanowią zeznania i meldunki ówczesnych milicjantów, w tym przede wszystkim Kazimierza Przybylskiego, wówczas kaprała MO. Drugie to relacje mieszkańców Strzałkowa, którzy byli świadkami całego zdarzenia lub usłyszeli o tym od swoich bliskich. Niestety oba źródła należy traktować z dużą ostrożnością i krytycyzmem. Z jednej strony obciążone mogą być one sporym elementem stronniczości, tym bardziej że wobec Kazimierza Przybylskiego toczyło się w latach 90 XX w. postępowanie prokuratorskie²⁵. Z drugiej strony relacje strzałkowiec jakimi dysponujemy pochodzą z lat 90 XX w., w związku z czym mogą być obarczone niedokładnością wynikającą choćby z faktu upływu czasu.

Niestety do naszych czasów zachowały się jedynie w śladowych ilościach materiały z postępowania wyjaśniającego toczącego się bezpośrednio po tym wydarzeniu. Główne akta zostały zniszczone w niewyjaśnionych okolicznościach i nieokreślonym czasie²⁶.

Wydarzeniem bezpośrednio poprzedzającym strzelaninę na ulicach Strzałkowa, było wcześniej wspomniane rozklejenie na niektórych budynkach ulotek. Zgodnie z zeznaniami kpr. Przybylskiego, gdy udawał się on do Wrześni zawieść zebrany z ulic „wrogi” materiał propagandowy, został zaczepiony przez por.

²² Tamże, s. 372.

²³ Trudno jednak dziś stwierdzić jakie były wyniki działań podjętych przez ówczesną bezpiekę, gdyż całość akt w/wym. procedury została zniszczona – wybrakowana w drugiej połowie lat osiemdziesiątych XX w.

²⁴ Był to brat Kazimierza Urbaniaka, właściciela piekarni, na której m. in. pojawiły się 27 X 1948 r. ulotki. Według relacji PUBP, Kazimierz Urbaniak nie wydał tej ulotki milicji twierdząc, że już jej nie ma ponieważ „rzekomo ją spalił” – Tamże, s. 372.

²⁵ W 1998 r. zostały mu postawione zarzuty dokonania „zbrodni stalinowskiej”. Zarzut ten został później przekwalifikowany na czyn określony w art. 225 § 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 11 VII 1932 r. (Dz. U. Nr 60 poz. 571 z późniejszymi zmianami). Jednak ze względu na upływ terminu określonego w art. 105 § 1 pkt. 1 kk (przedawnienie) śledztwo morzono. W dalszym postępowaniu w dn. 30 VI 1999 Prokurator Okręgowy Jacek Górski umorzył śledztwo wobec K. Przybylskiego stwierdzając, iż „podejrzany nie popełnił przestępstwa, gdyż działał w obronie własnej”.

²⁶ Nie zachował się nawet żaden protokół brakowania tych dokumentów.

Błażejewskiego. Według jego zeznań Błażejowski miał go zaprosić do siebie do domu i wypytywać jakie działania podjęto w sprawie tychże ulotek. Miał też wówczas poprosić funkcjonariusza MO, żeby „*informować go o wynikach*”²⁷. Trudno zweryfikować czy takie spotkanie miało miejsce. Wiele wskazuje na to, że jeśli doszło do niego to funkcjonariusz MO niezwłocznie zawiadomił o tym fakcie swoich przełożonych we Wrześni. Być może właśnie dlatego sprawę wyjaśnienia kwestii ulotek i ustalenia ich autorów powierzono akurat kpr. Przybylskiemu²⁸.

Kolejne zdarzenia miały miejsce 29 października 1948 r. Co do nich pojawia się jednak szereg rozbieżności i niespójności jeśli chodzi o zeznania różnych funkcjonariuszy milicji z jednej strony a większością świadków zdarzenia z drugiej.

Według później złożonych zeznań, wieczorem tego dnia Przybylski razem z innym milicjantem Stanisławem Spychałą udał się na zebranie partyjne. Po jego zakończeniu przeszli wraz z wójtem do siedziby GS „Rolnik”, gdzie odbywało się spotkanie z inspektorami kontroli z Poznania. Po spotkaniu tym prezes spółdzielni zaprosił wszystkich na poczęstunek do restauracji Ochotnego, znajdującej się przy obecnej ul. Gen. Sikorskiego. Tutaj Przybylski zauważył, że w lokalu przebywają również por. Błażejowski i por. Adamski. Mieli go nawet zagadywać i namawiać żeby dosiadł się do ich stolika. Przybylski jednak odmówił, tłumacząc to tym, że aktualnie przebywa w innym towarzystwie. W końcu jak sam stwierdził, niemal siłą został zmuszony żeby dosiąść się do dwójki wojskowych. W trakcie rozmowy por. Błażejowski miał mu pokazywać pistolet i tłumaczyć, że broń ta uratowała go już nie raz od śmierci. Tutaj pojawia się pierwsza poważna wątpliwość. Niemal wszyscy świadkowie jednomyślnie potwierdzają, iż por. Błażejowski nigdy nie nosił przy sobie broni palnej w Strzałkowie. Zresztą w tym samym dniu był on wraz z mężczyzną²⁹ o nazwisku Tytus³⁰ u krewnych swojej żony w miejscowości Uścięcín³¹, gdzie ćwiczyli wspólnie strzelanie do tarczy i wystrzelali całą posiadaną przez wojskowego amunicję.

Wydaje się co najmniej niezrozumiałe, że człowiek szykujący zamach na uzbrojonego funkcjonariusza milicji sam się pozbawia, tuż przed taką akcją, możliwości użycia broni palnej. Jednak nie jest to największa niejasność, stawiająca duży znak zapytania jeśli chodzi o wiarygodność relacji przestawionej przez Przybylskiego. Twierdził on mianowicie, że ok. godz. 23, gdy zamykano lokal Ochotnego, wyszedł ze Spychałą jako ostatni. Przed lokalem mieli już na nich czekać Błażejowski i Adamski. Podeszli do dwóch milicjantów i poprosili, żeby Przybylski szedł z nimi bo mają dla niego istotne informacje³². Funkcjonariusz pomimo późnej pory i braku jakichkolwiek konkretów, zgodził się bez chwili wahania, poprosił tylko Spychałę, żeby szedł kilkanaście metrów za nim. Cała

²⁷ Archiwum Prokuratury Okręgowej w Koninie, s. 186.

²⁸ Tamże, s. 371.

²⁹ Być może był to jeszcze jeden z wtajemniczonych w organizowaną grupę konspiracyjną.

³⁰ Prawdopodobnie chodzi o organistę ze Strzałkowa.

³¹ Archiwum Prokuratury Okręgowej w Koninie, s. 154.

³² Tamże, s. 189.

trójka udała się w kierunku ul. Powidzkiej. Jednak na wysokości restauracji „U Jutki” – pani Poprawskiej zatrzymali się i według złożonych przez Przybylskiego zeznań oświadczył on, że dalej nie pójdzie. Jak twierdził powodem był brak oświetlenia ulicy. Wtedy to Błażejowski i Adamski mieli mu oświadczyć, że w domu przy którym się zatrzymali³³ są drukowane ulotki. Przybylski w obawie przed wejściem w ciemne podwórze nie był zainteresowany zweryfikowaniem otrzymanej informacji. Zażądał jakiś konkretów np. informacji kto drukuje ulotki, skąd pochodzą wzory tekstów itp. Wówczas Błażejowski miał wskazać na Adamskiego i powiedzieć, że on też jest w to zamieszany. W międzyczasie Przybylski podszedł do Spychały i polecił zachować szczególną czujność, gdyż sytuacja wydała mu się podejrzana. Pomimo tego upomnienia w trakcie dalszej dyskusji Spychała wszedł do pobliskiej restauracji pani Poprawskiej. Jak zeznał później powodem tego był usłyszany krzyk a z uwagi na to, że nikogo nie zauważył, postanowił wejść i sprawdzić najbliższy lokal gastronomiczny. W tym samym czasie Błażejowski miał się rzucić z nożem kuchennym w rękę na uzbrojonego w broń palną milicjanta.

Taki przebieg zdarzeń przedstawiony przez Przybylskiego i Spychałą rodzi wiele wątpliwości. Jest mało prawdopodobne, że Błażejowski i Adamski szykowali skrytobójczy zamach na uzbrojonego funkcjonariusza MO, właściwie w ścisłym centrum Strzałkowa i to w sytuacji, gdy za ich plecami szedł asekurujący kolegę drugi milicjant. Wątpliwości wzbudzać może również pomysł pozbawienia życia funkcjonariuszy MO w sytuacji, gdy kilkudziesięciu świadków widziało całą trójkę idącą razem.

Ponadto wszyscy świadkowie zdarzenia zeznający w tej sprawie jednoznacznie wskazują, iż lokalem w którym doszło do spotkania milicjantów i ofiar zabójstwa nie była restauracja Ochotnego, ale lokal pani Poprawskiej – „U Jutki”³⁴. Trudno przypuszczać, że kilkunastu mieszkańców Strzałkowa zmówiło się co do tego elementu zeznań.

Zgodnie z zeznaniami osób postronnych, w lokalu tym miało dojść do ostrej wymiany zdań pomiędzy całą trójką. W jednym z zeznań pojawia się też informacja, że „Przybylski jakby podniósł coś z ziemi tj. z podłogi i przeczytał to. Od razu po przeczytaniu zwrócił się do Błażejowskiego, żeby ten wyszedł z nim na zewnątrz”³⁵. Najprawdopodobniej chodziło tu o ulotkę kilka dni wcześniej rozkolportowaną na ulicach Strzałkowa. Być może upadła ona milicjantowi, a być może starał się on podrzucić ją siedzącym w lokalu Błażejowskiemu i Adamskiemu.

Faktem jest, że wykorzystał on całą sytuację, żeby zażądać wyjścia obydwóch mężczyzn na zewnątrz. Tutaj pojawia się kolejny element świadczący o tym, że całe zdarzenie mogło być wyreżyserowane i miało na celu osaczenie poruczników Błażejowskiego i Adamskiego. Teren wokół restauracji był dosyć szczelnie obstawiony przez pozostałych funkcjonariuszy MO. Wspomniany wcześniej Spychała

³³ Była to posesja należąca do rodziny Miśkiewiczów.

³⁴ Archiwum Prokuratury Okręgowej w Koninie, s. 154.

³⁵ Tamże, s. 154.

stał przed lokalem blokując ewentualną drogę ucieczki w kierunku ul. Powidzkiej i Gen. Sikorskiego. Okazało się, że również trzeci milicjant – Stanisław Pers „zupełnie przypadkowo” znalazł się w tym miejscu i akurat stanął w miejscu gdzie blokował kierunki ucieczki w ówczesną ul. Wodną³⁶ i Gen. Sikorskiego. Jak by tego było mało również „zupełnie przypadkowo”, niejako w obwodzie, drogi ucieczki obstawiało dwóch funkcjonariuszy Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO). Za plecami Spychały stał Leon Maciejewski a za Persem drugi ormowiec – Franciszek Stawowy³⁷.

Przybylski zeznał, że gdy został napadnięty oddał jeden strzał w kierunku Adamskiego, po czym zaczął się szamotać z Błażejowskim i razem upali na ziemię. Przybylski miał cały czas strzelać w jego kierunku, aż do wyczerpania magazynku (pistolet posiadał osiem naboji)³⁸. Taka wersja zdarzeń nie jest zgodna z zeznaniami świadków, którzy słyszeli dziewięć strzałów, a jeden z nich zeznał, że widział nawet jak Pers strzelał z długiej broni do ранnego już Adamskiego, próbującego wymknąć się z matni w kierunku ul. Gen. Sikorskiego³⁹. W wyniku tego zdarzenia ранnych Błażejowskiego i Adamskiego przewieziono do szpitala we Wrześni.

Co ciekawe, we wszystkich późniejszych dokumentach sporządzonych przez milicjantów starano się sugerować, że Adamski miał tylko jeden postrzał, choć w dokumentacji medycznej, w tym i w akcie zgonu stwierdzono wyraźnie, że były tam „Rany postrzałowe klatki piersiowej”⁴⁰. Również obrażenia stwierdzone u Błażejowskiego⁴¹, zdają się potwierdzać wersję niektórych świadków, iż Przybylski uderzał już leżącego kolbą pistoletu a następnie oddał kilka strzałów do ранnego, nieprzytomnego oficera.

Opisane wyżej okoliczności nasuwają przypuszczenie, że akcja była z góry zaplanowana. Pozostaje tylko pytanie, czy zamierzeniem milicjantów było zabicie obu mężczyzn, czy też może jedynie sprowokowanie ich do działań, które stałyby się pretekstem do aresztowania i dalszych przesłuchań. Wydaje się, iż mało prawdopodobny byłby pomysł zamordowania dwóch ludzi w środku miejscowości, na oczach jej mieszkańców. Być może w czasie tej akcji po prostu pewne rzeczy wymknęły się spod kontroli. Mogło się na to złożyć szereg czynników np. nadgorliwość służbowa, animozje interpersonalne, niespodziewany opór ze strony zatrzymywanych itp.

O takiej sekwencji zdarzeń świadczą również dalsze wydarzenia a w szczególności nerwowe działania funkcjonariuszy PUBP z Wrześni, którzy z jednej strony starali się zatuszować całą sprawę a z drugiej aresztowali i w okrutny

³⁶ Obecnie ul. Powstańców Wielkopolskich.

³⁷ AIPN Po 158/1053/K, k. 23–26.

³⁸ Najprawdopodobniej posiadał pistolet TT.

³⁹ Archiwum Prokuratury Okręgowej w Koninie, s. 154.

⁴⁰ Tamże, s. 67–68.

⁴¹ Rany postrzałowe klatki piersiowej i jamy brzusznej, rana tłuczona głowy, otarcia naskórka na twarzy – odpis zupełny aktu zgonu.

sposób przesłuchiwali Stefana Adamskiego brata Bonifacego⁴² oraz Eleonorę Błażejowską⁴³ żonę Aleksandra.

Oboje zatrzymani nie byli świadkami zdarzenia i jako tacy nie mogli nic wnieść do sprawy. Najprawdopodobniej więc ich zatrzymanie było związane z chęcią dotarcia i opracowania struktur strzałkowskiej konspiracji. Może też o tym świadczyć sam przebieg przeszukań i rewizji mieszkań, kiedy to próbowano podrzucać do szuflad ulotki, kilka dni wcześniej zdjęte z murów strzałkowskich kamienic. Funkcjonariusze PUBP opróżnili nawet tzw. sławijkę na posesji Adamskich, w której „znaleźli” wcześniej podrzuconą maszynę do pisania⁴⁴.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, iż jeszcze w nocy, gdy przewieziono obu postrzelonych oficerów do wrzeńskiego szpitala, przybył tam Władysław Zeller⁴⁵ – szef PUBP we Wrześni i próbował ich przesłuchiwać, jednak nie uzyskał żadnych informacji, gdyż jak zeznali świadkowie „*Adamski zacisnął zęby i nie odpowiadał*”⁴⁶ a Błażejowski był nieprzytomny.

Dla próby wyjaśnienia całej sprawy istotne są również zeznania Kazimierza Szykuły⁴⁷, który w tamtym czasie był szefem posterunku MO w Strzałkowie⁴⁸. Zeznał on, że nóż kuchenny, który miał stanowić narzędzie „bandyckiego napadu”, znaleziono dopiero na drugi dzień. Na posterunek przyniósł go ormowiec Maciejewski. Zdarzyło się to już po przeszukaniu mieszkań obu ofiar. Dodajmy były to rewizje podczas których próbowano podrzucić ulotki i zmusić rodziny do podpisania zafałszowanych protokołów przeszukań. Co ciekawsze Szykuła zwrócił wówczas uwagę na fakt, że na nożu nie było najmniejszych śladów krwi (sic!).

Zresztą już jego spostrzeżenia z samej tragicznej nocy dają wiele do myślenia. „*Zauważyłem, że Przybylski miał ciętą ranę naskórka (zapewne chodzi o jakiś rodzaj zadrapania, w każdym razie wyraźnie widać, że nie mogła to być rana głęboka, jaką zazwyczaj pozostawia po sobie cięcie nożem, wykonane w celu*

⁴² Półroczny pobyt w ubeckim więzieniu głęboko odbił się na jego zdrowiu fizycznym i psychicznym. Jak wspominają jego najbliżsi, nigdy nie otrząsnął się z tej traumy. Jak zeznała jego siostra Jadwiga Adamska, po wyjściu z więzienia miał powiedzieć: „*Gdybym wiedział co będę przeżywał, to wolalbym powiesić się na pierwszej z brzegu gałęzi*”. – Archiwum Prokuratury Okręgowej w Koninie, s. 8.

⁴³ Najprawdopodobniej w czasie aresztowania była w ciąży i w czasie pobytu w ubeckich kazamatach poroniła.

⁴⁴ Miała to być maszyna, na której sporządzono antypaństwowe ulotki – relacja Piotra Adamskiego w zbiorach autora.

⁴⁵ AIPN BU O 703/590.

⁴⁶ Archiwum Prokuratury Okręgowej w Koninie, s. 318.

⁴⁷ K. Szykuła kilka miesięcy po całym zdarzeniu został na podstawie ustnego (sic!) wniosku Szefa Wydziału Specjalnego MO odwołany ze stanowiska komendanta posterunku w Strzałkowie. Może to również pośrednio świadczyć o tym, iż odmówił osobistego zaangażowania w przeprowadzoną prowokację, tym bardziej, że wkrótce „musiał” na własną prośbę odejść z milicji – AIPN Po 059/4753/DVD/1, s. 57.

⁴⁸ Tamże, s. 57.

pozbawienia kogoś życia. przyp. aut.) *na szyi. Ciekła mu krew (...). Nie był jednak ciężko ranny i szedł normalnie*⁴⁹.

Ciekawy obraz sytuacji dają również imienne listy świadków, których przesłuchano chcąc ponoć wyjaśnić wszystkie okoliczności sprawy⁵⁰. W pierwszej kolejności zostali przesłuchani milicjanci i ormowcy, następnie przesłuchano również rodziny Poprawskich i Szalbierzy, prowadzących lokale gastronomiczne znajdujące się najbliższym otoczeniu całego zajścia. W następnej kolejności przesłuchiowano i to po kilka razy najbliższych ofiar.

W prowadzonej sprawie przesłuchano również właścicieli posesji położonych w pobliżu miejsca zdarzenia⁵¹. Jednak tutaj pojawia się kolejna niejasność, mogąca wskazywać na próbę zatuszowania działań specjalnych prowadzonych przez komunistyczne władze bezpieczeństwa na terenie Strzałkowa. Nie przesłuchano mianowicie w ogóle Ochotnego, właściciela restauracji, w której miało dojść do spotkania Przybylskiego z jego przysłymi ofiarami (przynajmniej według jego zeznań). Może to potwierdzać przypuszczenie, że miejsce to zostało fikcyjnie wskazane, w celu uniknięcia zbierania dokładnych informacji o okolicznościach zajścia, jakie miało swój początek w restauracji „U Jutki”. Kolejną ciekawostką jest fakt, iż 9 listopada 1948 r. przeprowadzono konfrontację pomiędzy Spychałą a Przybylskim. Świadczy to o sporych i istotnych dla wyjaśnienia sprawy rozbieżnościach w zeznaniach tych dwóch milicjantów.

W dalszej kolejności przesłuchiowano osoby, które w ogóle nie miały bezpośredniej styczności z całym zajściem, starając się najprawdopodobniej odnaleźć powiązania personalne i struktury konspiracji niepodległościowej na terenie Strzałkowa. Oprócz strzałkowiec szczególnie sporo osób przesłuchiowanych pochodziło z Ostrowa Szlacheckiego i Grądów Górnych w pow. konińskim. Może to wskazywać na fakt, że pojawiły się jakieś przesłanki, które nakazywały śledczym poszukiwanie w tych rejonach osób powiązanych z namierzonymi strukturami konspiracyjnymi.

Sam fakt powierzenia wyjaśnienia sprawy Ref. III PUBP we Wrześni⁵² wskazuje, że całego zajścia od początku nie traktowano jako jakiegoś przypadkowego zdarzenia, a jako element rozpracowania strzałkowskiej konspiracji. Potwierdzać to może również meldunek z 22 listopada 1948 r., w którym wprost stwierdzono, iż „*sprawę zajścia w Strzałkowie (...) prowadzi nadal [PUBP – przypis autora] (...) uzyskując dotąd wyjścia na nielegalną organizację, którą obecnie rozpracowują*”⁵³.

Interesujące zapisy można również odnaleźć w teczce personalnej Przybylskiego⁵⁴. W uzasadnieniu wniosku z 30 czerwca 1949 r. o przeniesienie kpr.

⁴⁹ Tamże, s. 34.

⁵⁰ Tamże, s. 63.

⁵¹ Najprawdopodobniej chodziło o zastraszenie tych ludzi, żeby nie opowiadali o całym zajściu pozostałym mieszkańcom Strzałkowa.

⁵² Głównym zadaniem tegoż referatu było zwalczanie zbrojnego podziemia.

⁵³ Archiwum Prokuratury Okręgowej w Koninie, s. 64.

⁵⁴ AIPN Po 0101/2444/DVD/1.

Przybylskiego do Krosna n. Odrą, możemy przeczytać, że „*kpr. Przybylski pełniąc funkcję milicjanta w KP MO we Wrześni bywał często w stanie nietrzeźwym (...) co potwierdziła specjalna kontrola z PUBP Września. W roku 1948 dopuścił się pobicia osób cywilnych w związku z tym został przesłuchany przez oficera ds. specjalnych. (...) Podczas przesłuchania wyrażał się urągliwie do przesłuchującego oraz odnosił się nietaktownie. Odgrażał się także pod jego adresem powołując się dodatkowo na drugich funkcjonariuszy*”⁵⁵.

Może to wskazywać, że Przybylski miał wsparcie kogoś ze znacznie wyżej umiejscowionych w hierarchii funkcjonariuszy, być może nawet z miejscowej placówki PUBP. Biorąc pod uwagę ilość wykazanych naruszeń dyscypliny służbowej oraz zachowanie milicjanta podczas przesłuchania (odgrażał się i powoływał się na innych funkcjonariuszy), przeniesienie na równoległe stanowisko do innego miasta nie wydaje się być dotkliwą karą. W tamtym okresie szeregowych milicjantów za dużo mniejsze uchybienia zwalniano ze służby.

Jeszcze jaskrawiej widać niestandardowe postępowanie położonych wobec Przybylskiego, jeśli się przeanalizuje teczkę personalną Spychały⁵⁶. Kilka miesięcy po wyżej opisanym zdarzeniu – 15 kwietnia 1949 r., Spychała wracał do Strzałkowa z patrolu w stanie nietrzeźwym. Jadąc rowerem, na polu w okolicach Szemborowa oddał strzał w powietrze – na wiwat, następnie spadając dwukrotnie z siodła wylegitymował przypadkowych przechodniów, będących świadkami zajścia. To stosunkowo niewinne zachowanie, szczególnie w kontekście wyżej wymienionych zdarzeń, zakończyło się dla niego niemal natychmiastowym wydaleniem ze służby⁵⁷. Mało tego sprawę skierowano do sądu, który orzekł wobec niego kilkumiesięczną karę pozbawienia wolności i odrzucił wniosek obrony o zawieszenie jej wykonania⁵⁸.

Już w latach siedemdziesiątych w deklaracji ZBoWiD – owskiej Przybylski sam bardzo szczerze oświadczył, że „*Aktywnie zwalczałem reakcyjne podziemie (...) biorąc aktywny, dwudniowy udział w walce z bandą (w 1947 r. w Strzałkowie – przyp. autora), która dokonała napadu na PKO. W 1948 banda (chodzi o zdarzenia z 29 października 1948 r. – przyp. autora) dokonuje na mnie napadu (...) dwóch bandytów zostaje unieszkodliwionych (...) za ten czyn zostałem odznaczony srebrnym medalem „Zasłużony Na Polu Chwały”*”⁵⁹. Miałem w tym okresie wiele różnych potyczek”⁶⁰. Również Spychała w swojej korespondencji z lat osiemdziesiątych z Komendą Wojewódzką MO w Koninie wymienia zdarzenie w Strzałkowie jako przykład walki z „bandami Mikołajczyka”⁶¹.

⁵⁵ Tamże, k. 94.

⁵⁶ AIPN Po 75/2569/DVD/1.

⁵⁷ Został wydalony Rozkazem Komendanta Wojewódzkiego MO nr 554 z dn. 24.05.1949 r. – AIPN Po 75/2569/DVD/1, s. 32.

⁵⁸ AIPN Po 75/2569/DVD/1, s. 36.

⁵⁹ Warto w tym miejscu zauważyć, iż pod koniec 1948 r. S. Pers również został odznaczony Brązowym Medalem Zasłużony na Polu Chwały – AIPN Po 02/885/CD/1, s. 48.

⁶⁰ Archiwum Prokuratury Okręgowej w Koninie, s. 74.

⁶¹ AIPN Po 75/2569/DVD/1, s. 128.

Nie dość, że sam Przybylski wprost deklaruje, że m. in. w Strzałkowie walczył z bandami, jak w tamtym czasie pejoratywnie określano niepodległościowe podziemie, to jeszcze został przez Radę Państwa za działania przeprowadzone 29 października 1948 r. wyróżniony wysokim odznaczeniem⁶². Za tzw. „obronę konieczną”, związaną z koniecznością odparcia napadu na tle interpersonalnych niesnasek, jak próbował sugerować Przybylski, o takie odznaczenia by przecież nie wnioskowano. Ze szczątkowych informacji jakie zebrał wówczas PUBP we Wrześni wynikało, że zabici konspiratorzy mieli powiązania z oddziałem „Murata”⁶³ działającym m. in. na obszarze powiatów tureckiego i konińskiego⁶⁴.

Z uwagi na upływ czasu oraz zdarzenia jakie miały miejsce później, dziś nie jest łatwo zrekonstruować dokładny przebieg wypadków, które miały miejsce w tą feralną, październikową noc. Jednakże oceniając całość zdarzeń z perspektywy czasu, znając przy tym kontekst polityczno-ustrojowy tamtych lat, wydaje się, iż wersja wydarzeń przedstawiona przez ówczesny UB jest nieprawdziwa i zafałszowana. Miała ona na celu przede wszystkim zakamufłować bezprawne działania ówczesnych organów bezpieczeństwa. Wiele wskazuje na to, że młodzi i nadgorliwi funkcjonariusze MO przekroczyli swoje uprawnienia i dopuścili się „zwykłego” bandyckiego napadu wobec przeciwników politycznych ówczesnych komunistycznych władz. Na szczęście jednak pomimo tych wszystkich proceduralno-prawnych manipulacji i upływu wielu lat, w pamięci mieszkańców Strzałkowa por. Błazejowski i Adamski nadal są symbolami walki o wolność.

⁶² Chodzi o Srebrny Medal Zasłużony na Polu Chwały – AIPN Po 0101/2444/DVD/1, s. 149.

⁶³ Chodzi najprawdopodobniej o oddział por. Jana Małolepszego – K. Jasiak, *Działalność partyzancka konspiracyjnego wojska polskiego. Z dziejów II Konspiracji w środkowej Polsce w latach 1945–1955*, Wieluń-Opole 2008, s. 359.

⁶⁴ Tamże, k. 211.